

EDWARD BALAWEJDER

ur. 1942; Markowa



Miejsce i czas wydarzeń	Lublin, PRL, współczesność
Słowa kluczowe	Lublin, PRL, współczesność, Maria Kuncewiczowa, środowisko literackie, Barbara Kraftówna, Zofia Kucówna, kuncewiczówka, Kazimierz Dolny

Przez dwanaście lat zorganizowaliśmy setki spotkań w Kuncewiczówce

Przez dwanaście lat [zorganizowaliśmy] setki spotkań. Praktycznie rzecz biorąc, w każdą sobotę i w niedzielę [coś się odbywało]. Wtedy przyjeżdżało najwięcej ludzi. Nie zdarzyło się, żeby ktoś odmówił [czy] nie przyjechał. Nawet w taką zimę, że [musiało się] przejść na górę piechotą, bo się nie wjechało samochodem –nikt nie zawalił. I nigdy [się] nie [zdarzyło], że nie było frekwencji. [Przyjeżdżały] tłumy ludzi. Na przykład jak Krystyna Janda śpiewała piosenki Marleny Dietrich, to na jej koncercie było ponad tysiąc osób. Tak twierdzą ci, którzy to widzieli. Koncert odbył się na tarasie. I cały olbrzymi ogród był zapełniony. Później Krystyna została jeszcze trochę na rozmowy z ludźmi. [To był] może 1998, 1999 rok –jakiś przełom wieku. Krystyna Janda miała dwa uroczne koncerty w Kuncewiczówce.

[Zorganizowaliśmy] spotkanie z Jeffreyem Archerem –angielski pisarz, autor teatralnego serialu „Kain i Abel” W ostatniej chwili nie mógł przyjechać, ale przysłał syna, [więc] spotkanie się odbyło. [Ponadto] w Kuncewiczówce bywali prawie wszyscy lubelscy poeci z kręgu „Akcentu” Stowarzyszenia Pisarzy [Polskich] czy Związku Literatów Polskich. Był tam [też] na przykład [Tadeusz] Pałka, reżyser mieszkający w Kazimierzu. A na przykład jak spotkanie miał hrabia [Tytus] Dzieduszycki, to pokazywał swoje konie. Andrzej Buck, reżyser i dyrektor teatru z Zielonej Góry, przywoził i pokazywał swoje propozycje teatralne.

Nikt nie wierzył, że uda mi się załatwić [spotkanie ze] Sławomirem Mrożkiem. A [to było] niesamowite spotkanie. Ściągnęło wiele osób. Udało mi się go namówić koniecznie do przeczytania swoich tekstów. Przeczytał kilka nam nieznanym. My ryczeliśmy ze śmiechu, a on –mumia, chodząca mumia. To było rewelacyjne. Nikt nie potrafił zrozumieć, [kiedy] mówiłem, że spędziłem [z nim] trzy uroczne dni w Kazimierzu. Bo wszyscy [odpowiadali]: „Przecież to można się zanudzić” A to było niesamowite. [Mrozek był] uroczym facetem. Wszystko [go] ciekawiło. Oprowadzałem go po Kazimierzu. Wprowadziłem do kilku elegantszych domów, bardziej znaczących

w historii Kazimierza. Bardzo się z tego ucieszył. Sami gospodarze także bardzo serdecznie go gościli. Tak że miłe spotkanie. Niestety, odbyło się niebawem przed jego wylewem. W międzyczasie się umówiliśmy, że przyjedzie z żoną. Bo koniecznie chciał z [nią] przyjechać. [Ale] później [dostał] wylew i tak to się skończyło. Teraz wyjechał i już go nie ma.

Bardzo dobre spotkanie było z Barbarą Kraftówną. Wyjątkowo żwawa, aktywna i dowcipna osoba. Ciesząca się bardzo dużym powodzeniem. Na jej spotkanie przyszło bardzo wiele osób starszego pokolenia, ludzi pamiętających ją głównie z filmu „Jak być kochaną” Ona później na wiele lat wyjechała do Stanów, miała dużą przerwę, więc te młodsze pokolenia jej nie znały.

Spotkania z Zofią Kucówną były rewelacyjne. Na jeden z nich przyjechała z Agatą Tuszyńską. Bo one się przyjaźniły. Kucówna czytała teksty pani Marii –głównie z „Fantomów” „Kluczy”i trochę z „Listów do Jerzego” [Natomiast] Agata mówiła o Kuncewiczowej. Właśnie wtedy publicznie [powiedziała] o listach [jej i Marii Kuncewiczowej]. Przeczytała [jeden z nich]. To było bardzo ciekawe [spotkanie]. Bardzo miłe [je] wspominam. [Wówczas] rozpoczęły się moje kontakty z Agatą.

Dla mnie to była przygoda życia. Poznałem [mnóstwo] ludzi. Z wieloma się zaprzyjaźniłem. To niebywałe. Z Barbarą Kraftówną jesteśmy w serdecznych kontaktach. [Ja również] się [nią] zachwyciłem w filmie „Jak być kochaną” Spotykaliśmy się często w Kazimierzu. Przychodziła do mnie ni z gruszki, ni z pietruszki. Ja chodziłem do jej letniego domu w Kazimierzu. Przeurocza. Nie zapomnę spotkań ze [Sławomirem] Mroźkiem czy z [Zofią] Kucówną. Hrabia [Tytus] Dzieduszycki był moim wolontariuszem. Nawiasem mówiąc, już pod koniec jego życia wybrałem się kiedyś do Wrocławia. Chciałem koniecznie zobaczyć „Skrzypka na dachu” –granego zresztą na dachu. Zadzwoiłem do Dzieduszyckiego. [On] nie tylko załatwił mi bilet, [ale i] poszedł ze mną [na ten spektakl].

Kazimierz to miejsce, do którego ludzie przyjeżdżali na wypoczynek czy w odwiedziny. Każdą imprezę zawsze rozplakatowywaliśmy na dole. Miałem bardzo dobrą, wyjątkowo życzliwą współpracę z prasą. W [gazetach], radio czy w telewizji zawsze [pojawiała się odpowiednia] informacja. W tamtych latach ludzie się śmiali: „Zajrzesz do lodówki, to zobaczysz Balawejdera” Bo bez przerwy gadałem w telewizji czy w radio. To było ważne. I przychodziły [osoby] z przeróżnych środowisk, z przeróżnych miejscowości. Z Warszawy, Poznania, Krakowa. Mnóstwo ludzi. Bardzo często na różnych spotkaniach [pojawiali się] nawet różnojęzyczni słuchacze. Tak że ten dom przyciągał [ludzi]. Wtedy, w tamtych latach, [Kuncewiczówka stanowiła] jedyne miejsce w Kazimierzu, w którym coś się działo. [Tam] zawsze coś się odbywało. Dom był magnesem. Sami Kuncewiczowie sobie zdobywali tych gości. [Spotkania w Kuncewiczówce] najczęściej prowadziłem ja osobiście bądź pani Danuta Sękalska, bądź pani profesor Teresa Zaniewska. Często prowadziły je [także] pani doktor Róża Popek i Jolanta Geras z Wrocławia.

Data i miejsce nagrania	2013-01-24, Lublin
Rozmawiał/a	Marek Nawratowicz
Redakcja	Maria Buczkowska
Prawa	Copyright © Ośrodek "Brama Grodzka - Teatr NN"